

Choć Stal Nysa szósty raz w tym sezonie przegrała 2:3, to tym razem ten wynik przyjąłem z zadowoleniem. Przed meczem z Warszawą obawiałem się, że będzie on wyglądał jak pojedynek z Zaksą i Skrą. Tymczasem pierwszy raz w tym sezonie Stalowcy przegrywając 1:2 doprowadzili do tie-breaka. Bardzo dobrze w tym spotkaniu zagrali Wassim Ben Tara i Bartosz Bućko. Ponad siedemdziesięcioprocentowe przyjęcie miał Michał Ruciak. Dobrze prowadził drużynę Krzysztof Stelmach.



Pierwszego seta Stal pewnie wygrała do 21. Drugi był najbardziej zaciętym i zakończył się porażką Nysy do 23. Była to ta partia, o której można powiedzieć, że można było ją wygrać. Kolejną Stal przegrała gładko do 15. Wielkie słowa uznania należą się dla nysan, za to, że podnieśli się i czwartego seta wygrali do 21 i doprowadzili do tie-breaka. Niestety, ale w piątej partii przegrali do 10.

Trzykrotnie trener Stali wywalczył punkty biorąc challenge w sytuacjach, w których nie podejrzewałem, że sędzia pomylił się. Jedyne zastrzeżenia jakie mam do niego, to fakt, że ani razu nie spróbował zmienić Bartłomieja Lemańskiego. Nie twierdzę, że na stałe, ale chociaż na część spotkania. Zawodnik ten nie zdobył ani jednego punktu blokiem. Siatkarz o takich warunkach fizycznych i (mam nadzieję) aspiracjach reprezentacyjnych przez pięć setów ani razu nie zablokował punktowo. Do tego przegrał końcówkę drugiej partii. Najpierw, mając idealną piłkę, zaatakował w aut, by po chwili zepsuć zagrywkę, co oznaczało przegranie tego seta do 23. Doceniam, że Lemański zagrał dobrze w ataku. W tym elemencie zdobył 13 punktów. Jednak, żeby zespół wygrywał, to środkowi nie mogą być tak „przeżroczyści” w bloku. Po trzecim secie dostrzegł to trener, który na kolejne dwa, za Moustaphe M"Baye, wpuścił Mariusza Schamlewskiego. Choć ten dobrze zaprezentował się i zmiana była udana, to przez cały mecz wszyscy trzej środkowi nie mieli ani jednego bloku punktowego. Pięć skutecznych było dziełem pozostałych graczy. Wracając do Lemańskiego, to tego dnia na osiemnaście zagrywek zepsuł pięć. Chodzi o zawodnika zagrywającego flotem, który w tym elemencie nie zdobył żadnego punktu, czyli nie możemy mówić o podejmowaniu przez niego ryzyka.

Znakomicie w tym meczu zagrał Wassim Ben Tara, który zdobył 27 punktów. Dla porównania atakujący Vervy, Michał Superlak, miał ich 13. Myślę, że Tunezyjczyk to jeden z najlepszych atakujących PlusLigi. Fantastyczne spotkanie zagrał Bartosz Bućko. 67-procentowe przyjęcie i 59-procentowa skuteczność w ataku, plus 21 zdobytych punktów, to parametry czołowych zawodników swoich drużyn. Tymczasem mówimy o gracz, który ostatnie lata spędził na parkietach pierwszej ligi i który zaczął ten sezon jako rezerwowy.

W ogóle, to lepiej niż myślałem radzą sobie wszyscy zawodnicy, którzy w tamtym sezonie grali w Stali. Poradzili sobie z przeskokiem na wyższy level. Są znakomitym uzupełnieniem sprowadzonych siatkarzy. Z tych drugich dobrze tego dnia zaprezentował się też Marcin Komenda.

To co najbardziej podoba mi się w nyskiej drużynie, to olbrzymi głód zwyciężania. Jak Stalowcom dobrze idzie, to widać u nich wielką radość. Oni naprawdę chcą wygrywać. Widać też, że są wtedy zjednoczeni. W takich sytuacjach radość jest też wśród rezerwowych. Wydaje mi się, że w czasie meczu dużą rolę w jednoczeniu zespołu odgrywa Komenda.

Z dwunastu spotkań Stal wygrała tylko jeden mecz, ale dzięki sześciu porażkom w tie-breakach ma o sześć punktów więcej i nie zajmuje ostatniego miejsca. Gdyby za takie porażki nie przyznawano punktu, to w Nysie nastroje byłyby zdecydowanie gorsze, a spadek dużo bardziej zaglądałby nam w oczy.

Tego dnia przeciwko Stali zagrały wielkie gwiazdy polskiej siatkówki, takie jak: Piotr Nowakowski, Andrzej Wrona, Artur Szalpuk i Damian Wojtaszek. Jednak MVP tego spotkania został Igor Grobelny. Przez jakiś czas zagrał były rozgrywający Stali, Michał Kozłowski, który zastąpił Hiszpana, Angela Trinidad de Haro.

Ciekawostką jest to, że w kadrze zespołu ze stolicy był jeszcze jeden zawodnik, który nazywa się Michał Kozłowski. Jest młodszy od tego pierwszego o 16 lat.

Tego dnia w Nysie gościliśmy trenera Andrea Anastasiego, Piotra Gacka i europoła Ryszarda Czarneckiego. O pierwszym piszę, żeby pokazać kto jest trenerem Vervy. Piotr Gacek, to nysanin i były zawodnik Stali, który obecnie jest prezesem zespołu z Warszawy. Nigdy nie zapomnę, jak grał przeciwko Stali w barwach Trefla Gdańsk i jak po meczu podszedł do kibiców z Nysy i pocałował szalik Stali. Czarnecki zadziwia mnie, że jest na wielu meczach w Nysie, a w międzyczasie widzę, jak w TV wypowiada się ze swojego biura poselskiego w Brukseli, które rozpoznaje po licznych szalikach, które w nim wiszą. Jest wyjątkowo mobilny.

{morfeo 531}

Więcej zdjęć z tego z meczu opublikowałem na stronie [przegladowy.com](http://przegladowy.com) **TUTAJ**